



CENTRE
FOR COMPARATIVE
STUDIES
OF CIVILISATIONS
JAGIELLONIAN UNIVERSITY IN KRAKÓW

The Polish Journal of the Arts and Culture. New Series 10
(2/2019): 171–186 [TŁUMACZENIE]

DOI: 10.4467/24506249PJ.19.018.11990

Biegnij, Melosie!

DAZAI Osamu

tłumaczenie i wstęp

Wiktoria KRUPSKA, Karolina MIREK

O tłumaczkach

Wiktoria KRUPSKA magister kulturoznawstwa, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończyła porównawcze studia cywilizacji oraz studium pedagogiczne. Jako instruktorka i kierowniczka, zajmuje się prowadzeniem kolonii tematycznych dla dzieci i młodzieży. W swojej pracy dyplomowej analizowała wykorzystywanie mnemotechnik w nauczaniu języka japońskiego. Obecnie dalej zagłębia temat nauczania języków obcych oraz efekt(o)ywnego uczenia się, wykorzystując mnemotechniki w pracy zawodowej. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół kultury, historii, sztuki i praktyk religijnych Japonii, a także japońskiego języka i systemów pisma. Poza obszarem akademickim jest pasjonatką muzyki, alpinistką, działaczką na rzecz ekologii i życia w duchu zero-waste.

E-MAIL: win.epicwin@gmail.com

Karolina MIREK skończyła licencjat na kierunku Kulturoznawstwo, specjalizacja: porównawcze studia cywilizacji w Katedrze Porównawczych Studiów Cywilizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obecnie studiuje Edytorstwo II stopnia na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jej naukowe zainteresowania dotyczą kultury japońskiej, w szczególności folkloru, wierzeń i popkultury oraz samego języka japońskiego. Oprócz tego chętnie zgłębia wiedzę na temat religii i wierzeń Azji Wschodniej. Ze względu na obecnie podjęte studia ostatnio fascynuje ją także mechanizm projektowania publikacji i przygotowywania tekstu do druku. Oprócz pasji naukowych stara się działać na rzecz ochrony środowiska i Planety, a w wolnych chwilach podejmuje się uprawiania różnych sportów oraz działalności artystycznych.

E-MAIL: karolina.mirek97@gmail.com

Wstęp

Przedstawiamy Państwu polskie tłumaczenie opowiadania *Biegnij, Melosie!*¹. Jego autorem jest współczesny pisarz japoński – Dazai Osamu (właściwie Tsushima Shūji), urodzony w 1909 roku w Kanagi w prefekturze Aomori. Znany jest m. in. z utworów takich jak *Zmierzch* czy *Zatracenie*. Swoją pierwszą powieść, *Wspomnienia*, opublikował w roku 1933, a ostatnią, *Zachodzące słońce*, w 1947. Zmarł zaledwie rok później, w wyniku samobójstwa, nie dożywając swoich 39. urodzin.

Dzieła Dazaia są heterogeniczne. Charakteryzują się wykorzystaniem różnego typu narracji, obejmują także szeroką gamę nastrojów, od tematyki poważnej po satyryczną. W jego twórczości wyraźnie można wyczuć niepokój, jaki odczuwał wobec życia, a także dostrzec refleksje na temat egzystencji i bytu człowieka. Opowiadanie *Biegnij, Melosie!* zostało napisane w 1940 roku, w momencie krótkotrwałej stabilizacji życia Dazaia, jaką było zawarcie małżeństwa. Opowiadanie powstało na podstawie greckiej legendy z IV wieku p.n.e., opartej na prawdziwej historii dwóch filozofów: Pytiasza i Damona – uczniów Pitagorasa, sławnych z przyjaźni i lojalności, jaką się obdarzali². Legenda przez kilka następných wieków była wielokrotnie przetwarzana.

Hashire Merosu nie jest oryginalnym opowiadaniem Dazaia. Japoński pisarz zainspirował się jedną z wielu adaptacji legendy, jaką była ballada autorstwa Friedricha Schillera pt. *Rękojmia*. Jednak Dazai, wprowadzając swoją wersję do literatury japońskiej, opowiada tę historię na nowo. Poprzez sposób pisania i włączenie nowych elementów tworzy świeże ujęcie znanej od wieków legendy. Dzięki dodaniu własnych doświadczeń i wydarzeń z życia pisarz ubogaca nie tylko samą fabułę, ale łączy świat fikcyjny ze światem rzeczywistym. Wcześniejszym wersjom brakowało odzwierciedlenia w codzienności, były zbyt idealne, a główni bohaterowie, jakimi są dwaj przyjaciele i król – nierealni. Poprzez wprowadzenie monologów wewnętrznych, rozbudowanych dialogów, a także umieszczenie niespotykanego wcześniej zwrotu akcji, pisarz uczynił opowiadanie bardziej realistycznym dziełem. Czytając *Biegnij, Melosie!* należy także zwrócić uwagę na liczne i rozwinięte wątki bliżne, niewyidealizowane postaci i naturalne relacje między nimi. Adaptacja

¹ Jap. 走れメロス [*Hashire Merosu*], https://www.aozora.gr.jp/cards/000035/files/1567_14913.html, [dostęp: 30.06.2020].

² Legenda zapisana została przez rzymskiego pisarza Gajusza Juliusza Hyginusa.



legandy o Pytiaszu i Damonie autorstwa Dazaia Osamu może miejscami wydawać się negatywna i pesymistyczna, jednak napisana właśnie w tym stylu zdaje się być najbardziej rzeczowista.

Hashire Merosu zawiera w sobie liczne wątki historyczne i rozgrywa się w świecie rzeczowistym. Potwierdza to obecność Dionizjosa I, który zarówno w historii, jak i w opowiadaniu pełni rolę tyrauna Syrakuz. Czas rozgrywania akcji można więc szacować na lata 405–367 p.n.e., kiedy wspomniany król sprawował władzę. Syrakuzy to miasto położone we wschodniej Sycylii nad Morzem Jońskim (łac. *Syracusae*, wł. *Siracusa*, gr. *Συρακοῦσαι*), założone w 733 roku p.n.e. jako kolonia grecka. Miasto było jedną z potęg ówczesnego świata śródziemnomorskiego, stanowiło ważne centrum kultury i handlu. Wzmianka na jego temat znajduje się w biblijnych Dziejach Apostolskich, kiedy apostoł Paweł w drodze do Rzymu zatrzymał się w nim na trzy dni³. Warto wspomnieć, że Syrakuzy przez większą część swojej historii były rządzone przez sukcesję tyranów, jedynie z krótkimi okresami demokracji i oligarchii. Liczne apostrofy kierowane do bogów greckich w opowiadaniu potwierdzają, że w czasie panowania Dionizjosa I miasto stanowiło centrum kultury greckiej.

Tytułowa postać Melosa jest fikcyjna i stanowi reprezentację prostego człowieka żyjącego w odległej od centrum wsi sycylijskiej. Pojawiająca się tam postać Selinuntiusa również nie zapisała się w historii⁴. Warto zaznaczyć jednak, że imiona i role wspomnianych postaci zostały zapożyczone z dzieła Schillera, na którego podstawie powstała praca Dazaia⁵. Podsumowując powyższe fakty można zatem wywnioskować, że akcja opowiadania rozgrywa się w starożytnej Sycylii, podczas gdy w Syrakuzach i na obszarach wokół dominuje grecka społeczność żyjąca pod władzą bezwzględного króla.

Oprócz tła opowiadania, utrzymanego w konwencji zgodnej z kulturą grecką, Dazai włączył liczne frazy, określenia i gry słowne mające sens wyłącznie dla odbiorców czytających tekst po japońsku. W takich przypadkach umieszczony został przez nas stosowny przypis z wyjaśnieniem, tak by wspomniane elementy dostosowane były do wersji polskiej, a treść i przekaz – bardziej zrozumiałe. Wierzmy, że udało nam się zaprezentować wierny

³ Dz 28, 11–12, [w:] Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, oprac. Zespół Biblistów Polskich, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2000, s. 1460.

⁴ *Selinuntius* to w mitologii greckiej przydomek boga Apolla, wywodzi się od starożytnego miasta Selinunt, położonego w południowo-zachodniej części Sycylii, gdzie znajdowała się jego świątynia i wyrocznia.

⁵ W balladzie Schillera, imiona dwóch przyjaciół zostają zmienione na Moerus i Selinuntius.

przekład z języka japońskiego, zachowując elementy dla niego charakterystyczne, jednocześnie dostosowując tekst do użytkownika języka polskiego, co pozwoli na zrozumienie intencji oraz motywacji autora.

Pomysł tłumaczenia niniejszego opowiadania powstał dzięki naszej przewodniczkce i mentorce – *sensei* dr Renacie Iwickiej. Nie udałooby nam się dotrzeć do tego miejsca bez jej wsparcia, rad i ogromnej wyrozumiałości. Pragniemy jej za to gorąco podziękować. Wyrazy wdzięczności kierujemy również do korektorki – Joanny Kułakowskiej-Lis pełnej cierpliwości względem naszej pracy. Mamy nadzieję, że polski przekład *Hashire Merosu* stanie się wartościowym przybliżeniem literatury japońskiej.

Wiktoria Krupska i Karolina Mirek



Biegnij, Melosie!



Melosa przepęłniła wściekłość. Postanowił za wszelką cenę zgładzić tego króla, który bez skrupułów wykorzystuje władzę do niecznych celów. Młodzieniec nie znał się na polityce, był bowiem jedynie prostym pasterzem. Dni mijały mu na doglądaniu owiec i graniu na flecie. Bardziej niż ktokolwiek inny nienawidził jednak okrucieństwa.

Tego samego dnia, bladym świtem, Melos opuścił swą wioskę⁶. Przemierzywszy pola i góry, przebył 221 stadionów, by w końcu dotrzeć do Syrakuz⁷. Nie miał już ani matki, ani ojca. Nie miał również żony, mieszkał jedynie ze swoją młodszą siostrą. Ta szesnastoletnia, skromna dziewczyna miała wkrótce poślubić uczciwego pasterza z tej samej wioski. Ceremonia ślubna się zbliżała, dlatego właśnie Melos udał się do odległego miasta, aby kupić suknię dla panny młodej oraz jedzenie na uroczystość weselną. Gdy nabył wszystko, czego potrzebował, ruszył główną ulicą, wałęsając się bez celu. W Syrakuzach mieszkał jego przyjaciel z dzieciństwa, Selinuntius. Pracował tu jako kamieniarz. Melos postanowił więc go odwiedzić, a że dużo czasu minęło od ich ostatniego spotkania, nie mógł się już doczekać.

Kiedy tak maszerował, w pewnym momencie miasto wydało mu się złowieszcze. Wszystko ucichło. Słońce już zaszło i całe Syrakuzy wydawały się opuszczone. Coś wisiało w powietrzu i nie była to tylko wina zmierzchu. Ten niepokój udzielił się nawet pogodnemu Melosowi. Zapytał spotkanego na ulicy chłopca, co się stało – wszak przed dwoma laty, gdy był tu ostatni raz, Syrakuzy tętniły życiem, a ludzie wychodzili na ulice nawet nocą, wypełniając je śpiewem. Nieznajomy tylko pokręcił głową i umknął. Idąc dalej, Melos

⁶ Przepuszczalnie japońskie メロス [*Merosu*] jest fonetycznym zapisem imienia *Moerus*. Jednak ze względu na obecność i uzus w literaturze japonistycznej imienia *Melos*, zdecydowano się na pozostanie przy tej właśnie wersji. Zob. M. Melanowicz, *Historia literatury japońskiej*, s. 396–397.

⁷ W wersji oryginalnej posłużono się starą japońską miarą odległości 里 [*ri*], odpowiadającą ok. 3,927 km. Stadiony to miara stosowana w starożytnej Grecji, 1 stadion = 177,6 m. Melos przebył ponad 39 km.



napotkał starca, któremu zadał to samo pytanie, tym razem bardziej stanowczo. Ten jednak również nic nie powiedział. Dopiero kiedy Melos chwycił go za ramiona i potrząsnął nim, naciskając na odpowiedź, starzec szepnął, jakby bał się, że ktoś go usłyszy:

– Król zabija ludzi.

– Dlaczego?!

– Mówi, że mają złe zamiary, ale to nieprawda⁸.

– A ilu zabił?

– Na początku męża swojej młodszej siostry... potem własnego syna, swojego następcę... później swą siostrę... i jej dziecko... również królową... a potem swego wasala, Aleksisa...

– Na Zeusa⁹! Czy on oszalał?

– Ależ nie, najjaśniejszy pan nie jest szaleńcem. Twierdzi jedynie, że nie można nikomu ufać. Ostatnio stał się podejrzliwy nawet wobec swych sług, a od tych, którzy prowadzą wystawne życie, zażądał wydania po jednym zakładniku. Jeśli ktoś odmówi, zawisnie na krzyżu. Dziś stracono sześć osób.

Melosa przepęłniła wściekłość¹⁰.

– Co to za król?! – wykrzyknął rozjuszony – Nie daruję mu!

Melos był prostym człowiekiem. Nie namyślając się więc długo, zarzucił torby z towarami na ramię i – mimo, że go spowalniały – ruszył prosto do pałacu. Ledwie przekroczył bramę, został pochwycony przez strażę. Zamieszanie wzrosło, kiedy po przeszukaniu Melosa znaleziono u niego sztylet. Wtedy skrzepowano go i zawleczono przed oblicze władcy.

– Co zamierzałeś zrobić tym sztyletem? Mówże! – król Dionizjos zapytał gwałtownie, zachowując jednak opanowanie godne władcy. Zmarszczył brwi, a jego blada twarz zastygła, jakby wykuta z marmuru.

– Uwolnię to miasto od ciebie, tyranie! – bez cienia strachu odparł Melos.

⁸ Na określenie zamiarów ludzi użyto słowa 悪心 [akushin]. Pierwszy znak oznacza „fałszywość, zło, niegodziwość, podstępność”; drugi zaś tłumaczy się jako „serce, umysł, duch i dusza”. Następnie pojawia się czasownik 抱く [idaku] oznaczający trzymać, obejmować, a także mieć (myśl, uczucie lub podejrzenie), nosić (urazę, złą wolę itp.), pielęgnować (np. ambicję). Całość wskazuje na głęboko zakorzenione w ludziach zło, sugeruje również, że jest ono nierozdzielnie połączone z ich duszami.

⁹ Zawołanie do najważniejszego bóstwa w panteonie greckim zostało dodane przez tłumaczki. W wersji japońskiej występuje w tym miejscu słowo 驚いた [odoraita] wyrażające ogromne zaskoczenie, szok.

¹⁰ Jap. メロスは激怒した [Merosu wa gekidoshita] – to samo zdanie zostało użyte na samym początku opowiadania. W tym miejscu narracja zatacza koło.



– Ty? Doprawdy? – zakpił król – Nic nie możesz zrobić... Tacy, jak ty, nie rozumieją mojego bólu i samotności.

– Przestań! – przerwał Melos, tracąc panowanie nad sobą – To okrutne wątpić w serca ludzi, a ty wątpisz nawet w lojalność swoich poddanych.

– Czy przychodząc tu, nie udowodniłeś, że moje podejrzenia są uzasadnione? To wy nauczyliście mnie wątpić w waszą wierność. Ludziom nie można ufać. Ze swej natury są samolubni, nie przekonasz mnie, że jest inaczej. – Władca ochłonął, westchnął głęboko, po czym szepnął – Ja naprawdę pragnę jedynie pokoju...

– Pokoju? Po co? By zachować swój tron? – Tym razem Melos uśmiechnął się z pogardą. – Czy zabijanie niewinnych ludzi to według ciebie pokój?

Król podniósł głowę. – Milcz, prostaku! Takie górnolotne słowa może wypowiedzieć każdy. Jednak dla mnie ludzkie serca są jak otwarta księga, nic się przede mną nie ukryje. Nawet ty, kiedy zostaniesz ukrzyżowany, będziesz zawodzić i błagać o litość. Nie oczekuj jej wtedy ode mnie.

– Ach, jaki roztropny władca... Nic dziwnego, że jesteś tak pewny siebie. Ja jednak jestem gotów na śmierć. Nie będę błagał o życie. Ale... – Melos spuścił wzrok i zawahał się – ...jeśli byłbyś tak łaskaw, proszę, odwlecz egzekucję o trzy dni. Chciałbym jedynie wydać moją młodszą siostrę za mąż. Przysięgam, że powrócę za trzy dni, gdy wyprawię w mojej wiosce wesele.

– Głupcze – parsknął pogardliwie władca. – Co za brednie. Czy twierdzisz, że ptak, któremu pozwolono uciec z klatki, chciałby do niej powrócić?

– Tak. Na pewno wrócę – upierał się Melos. – Dotrzymam słowa. Daruj mi jedynie te trzy dni. Siostra oczekuje mojego powrotu. Jeśli mi nie wierzysz, niech będzie... W Syrakuzach mieszka kamieniarz o imieniu Selinuntius. To mój drogi przyjaciel. Możesz go pojmać jako zakładnika. Jeśli nie powrócę trzeciego dnia do zachodu słońca, wtedy strać go, zamiast mnie. O to cię właśnie proszę.

Słyszac to, król zaśmiał się przebiegle. *Cóż za bezczelność!* – pomyślał – *Oczywiście, że nie wróci. To byłoby ciekawe, wypuścić go i udać, że uwierzyłem temu kłamcy. Wtedy po trzech dniach stracenie tego drugiego będzie doskonałą rozrywką. A kiedy z posępną twarzą, patrząc na śmierć zakładnika, udowodnię światu, że nie można ufać słowom człowieka, czy nie będzie to piękna nauczka dla tych wszystkich, którzy zwą siebie uczciwymi ludźmi...?*

– Wysłucham twej prośby. Poślijcie po tego zakładnika. Za trzy dni, do zachodu słońca, masz tu wrócić. Jeśli się spóźnisz, możesz być pewien, że twojego przyjaciela spotka śmierć. Hmm... może lepiej, byś nie pojawił się na czas, wtedy wszystko ujdzie ci na sucho.



– Co? O czym mówisz, królu?

– Ha, ha! Jeśli cenisz swoje życie, przybądź spóźniony. Wiem, co kryje się w twoim sercu.

Melos tupnął nogą z irytacją. Nie mógł wydusić z siebie już żadnego słowa.

I tak, późno w nocy, Selinuntius, wierny przyjaciel z dzieciństwa Melosa, został zabrany do królewskiego pałacu. Tam, pod czujnym okiem tyrana, serdeczni druhowie spotkali się ponownie po dwóch latach. Melos opowiedział o wszystkim, co zaszło. Selinuntius jedynie skinął głową i objął go mocno. Tak wielka była ich przyjaźń. Selinuntiusa związano i zabrano, a Melos natychmiast opuścił miasto. Na letnim niebie migotały gwiazdy¹¹.

Tej nocy Melos biegł bez chwili wytchnienia. Przybył do rodzinnej wioski, gdy słońce wzeszło, a mieszkańcy już dawno rozpoczęli pracę w polu. Młodsza siostra Melosa, pod jego nieobecność, zajęła się doglądaniem stada owiec. Kiedy spostrzegła brata zataczającego się ze zmęczenia, zatroskana zasypała go pytaniami.

– Nic się nie stało. – Melos zmusił się do uśmiechu. – Mam w mieście niedokończone sprawy i muszę tam wkrótce wrócić. Nazajutrz wyprawimy twoje wesele. Czy masz coś przeciwko, by tak to przyspieszyć?

Siostra spłonęła rumieńcem.

– Cieszysz się, prawda? Popatrz, przywiozłem ci przepiękną suknię. No, idź już, daj znać w wiosce, że ślub odbędzie się jutro.

Melos chwiejnie ruszył w stronę domu. Kiedy tam dotarł, udekorował ołtarz dla bogów, rozstawił ławy i stoły. Wkrótce po zakończeniu przygotowań padł na podłogę i głęboko zasnął.

Kiedy się obudził, była już noc. Zerwał się i czym prędzej pobiegł do pana młodego. Poprosił przyszłego szwagra, by ze względu na pewne okoliczności, ślub odbył się już jutro. Młody pasterz był zaskoczony. Nie chciał się zgodzić, tłumacząc, że nie poczynił jeszcze żadnych przygotowań. Uważał, że należy poczekać do winobrania. Melos jednak nalegał, by wesele wyprawić jutro. Przyszły pan młody również nie ustępował. Dyskusje trwały do świtu, aż w końcu, po wielu staraniach, Melosowi udało się przekonać narzeczonego siostry.

Ślub odbył się w południe. Nowożeńcy kończyli właśnie składać przysięgę małżeńską wobec bogów, gdy niebo pokryło się czarnymi chmurami.

¹¹ Zdanie to ukazuje ogromny kontrast pomiędzy dramatyczną sytuacją głównego bohatera, a pięknem natury. Jest początek lata 初夏 [shoka], a niebo wypełniają gwiazdy 満天の星である [maname no boshi de aru].



Jedna za drugą, drobne krople zaczęły spadać z nieba, by wkrótce przeistoczyć się w prawdziwą ulewę. Goście uznali to za zły omen, ale wszystko zdominowała radosna atmosfera. Bawiono się, głośno śpiewając i klaszcząc, pomimo że w ciasnej chacie szybko zrobiło się duszno. Na twarzy Melosa zagóścił uśmiech, chociaż na chwilę mógł zapomnieć o złożonej królowi obietnicy. Biesiada trwała w najlepsze do późnej nocy. Nikt nie zważał na szalejącą za oknem burzę. Melos zapragnął, aby całe jego życie było takie, jak w tej chwili. *Ach, chciałbym żyć długie lata wraz z tymi dobrymi ludźmi...* – dumiał. Wiedział jednak, że to niemożliwe. To życie nie należało już do niego. Myślni był w drodze do Syrakuz. *Do jutrzejszego zachodu słońca jest jeszcze czas. Prześpię się chwilę, a potem wyruszę* – postanowił. – *Może w tym czasie deszcz zelżeje.*

Mężczyźni, tacy jak Melos, niechętnie rozstają się z tymi, których kochają. Chciał więc spędzić w domu jak najwięcej czasu. Podszedł do panny młodej, która siedziała w oszołomieniu, jakby odurzona z radości.

– Gratulacje! – powiedział – Poczyniłem wiele przygotowań do tego wesela, więc udam się już na spoczynek. Gdy tylko się obudzę, wyruszę do miasta. Muszę załatwić tam pewne sprawy. Masz teraz u swego boku czulego i wyrozumiałego męża, który się tobą zaopiekuje, więc nawet jak odejdę, nie będziesz sama. To, czego twój brat nienawidzi najbardziej na świecie, to nieufność wobec innych i podstęp. Wiesz o tym, prawda? Nie pozwólcie, by jakiegokolwiek kłamstwa was rozdzieliły. To wszystko, co chcę ci powiedzieć. Twój brat, być może, okaże się człowiekiem godnym podziwu, więc bądź z niego dumna.

Panna młoda z rozmarzeniem skinęła głową. Następnie Melos poklepał szwagra po ramieniu.

– Nie mieliśmy czasu, by cokolwiek ustalić. Oddaję ci wszystko, co mam. Moje największe skarby to siostra i stado owiec. Są twoje. W zamian daj mi się jedynie cieszyć z tego, że stałeś się bratem Melosa.

Pan młody, nie wiedząc, co powiedzieć, wiercił się zawstydzony. Melos uśmiechnął się, pozdrowił gości na pożegnanie i wyszedł z chaty. Następnie schował się w szopie i zasnął jak kamień.

Gdy obudził się następnego dnia, już świtało. *Na wszystkich bogów!* – Przerażony zerwał się na nogi. – *Czyżbym zasnął? Nie... jest jeszcze czas. Jeśli wyruszę natychmiast, zdążę dotrzymać obietnicy. Dziś z całą pewnością udowodnię królowi, że ludzie są wierni danemu słowu. A kiedy to zrobię, z uśmiechem dam się ukrzyżować.*



Bez pośpiechu zaczął się ubierać. Wyglądało na to, że ulewa zelżała. Gdy zakończył przygotowania, zebrał się w sobie i pomknął przez deszcz niczym strzała.

Dzisiejszego wieczoru stracę życie – pomyślał. – Biegnę ku swojej śmierci. Biegnę, by uratować mego najdroższego przyjaciela, który w moim imieniu czeka na wyrok. Biegnę, by zadać cios nikczemnemu sercu króla. Muszę biec. A gdy dotrę do celu, zostanę zabity. O młodości, stój na straży mego honoru. Żegnaj, domu rodzinnego.

Było to trudne zadanie. Kilkukrotnie wydawało mu się, że nie podoła. Wtedy karciał się na głos, nie zwalniając tempa. Zostawił za sobą rodzinne strony, przemierzył pola i przemknął przez oliwny gaj. Gdy przybył do sąsiedniej wsi, deszcz ustał. Słońce zawisło wysoko na niebie i zrobiło się gorąco. Melos wytarł pot z czoła. Teraz, kiedy zaszedł tak daleko, przywiązanie do rodzinnego domu nie ciążyło mu już tak bardzo.

Moja kochana siostra na pewno będzie szczęśliwa ze swoim mężem. Nie muszę się już o to martwić. Jeśli teraz udam się wprost do pałacu, na pewno zdążę. Nie ma potrzeby, bym się tak spieszył – to pomyślawszy, zwolnił kroku. Napicie go opuściło i dzwicznym głosem zaczął śpiewać ulubioną piosenkę. Tak wędrował przez dwie godziny i wkrótce był już w połowie drogi do Syrakuz. Wtem jego oczom ukazał się przerażający widok. Melos zamarł. – Co ja widzę!

Podczas wczorajszej ulewy górskie potoki i strumienie wyszły z brzegów, a ich mętne wody porwały most, roztrzaskując go na kawałki. Melos nie dowierzał własnym oczom. Rozglądając się, z całych sił wołał, na próżno szukając wzrokiem łódki i przewoźnika. Woda wciąż przybierała, burząc się niczym morskie fale. Młodzieniec padł przy brzegu na kolana i unosząc ręce ku niebu, począł błagać ze łzami w oczach:

– O, Zeusie! Ujarmij ten szalejący żywioł! Czas nieubłaganie ucieka, słońce jest już w zenicie. Jeśli zniknie za horyzontem, nim dotrę do bram pałacu, mój drogi przyjaciel zginie zamiast mnie.

Jakby słysząc te słowa i drwiąc z jego rozpacz, ciemne wody rozszalały się jeszcze bardziej. Fale połykały fale, młóćąc wściekle, a czas przepływał Melosowi między palcami. W tej chwili podjął decyzję. Nie miał innego wyjścia, musiał przepłynąć rzekę.

– Ach, bogowie, wzywam was na świadków! – zawołał. – Udowodnię wam, że nic nie pokona potęgi miłości i prawdy, nawet te wzburzone wody.

Wskoczył do rzeki, rozpoczynając tym samym zacieklą walkę z potężnymi falami, kłębiącymi się wokół niego, niczym setki wijących się węży. Z całych



sił napał na żywioł, przedzierając się przez rwący nurt. Bogowie, widząc tę heroiczną walkę, zlitowali się nad młodzieńcem. Choć rzucała nim rzeka, cudem udało mu się przyłgnąć do pnia jednego z drzew na przeciwległym brzegu.

Bogom niech będą dzięki! Melos wspiął się na ląd, otrząsnął z wody i nie zwlekając, ruszył dalej. Nie było czasu do stracenia, słońce już chyliło się ku zachodowi. Ciężko dysząc, pomknął przez góry. Kiedy zatrzymał się na chwilę, by złapać oddech, przed jego oczyma wyrosła grupa górskich rozbójników¹².

– Stój!

– Czego ode mnie chcecie? Przepuście mnie, muszę dotrzeć do miasta, nim zapadnie zmrok.

– Nie tak szybko. Oddawaj, co masz.

– Nie mam nic, prócz swego życia. To życie też oddam królowi.

– W takim razie je właśnie chcemy.

– Czyżby wysłał was po mnie ten tyran?

Rozbójnicy bez żadnej odpowiedzi unieśli maczugi, ruszając do ataku. Melos jednak niespodziewanie uchylił się od ciosu i zwinnie, niczym kot, zaatakował jednego z opryszków, przejmując jego broń.

– Nie chcę tego, ale walczę z wami w słusznej sprawie – to powiedziaławszy, potężnymi ciosami powalił trzech zbirów. Gdy reszta cofnęła w przerażeniu, Melos przedarł się przez nich i popędził w dół do podnóża gór.

Zbiegając przełęczą, wyczerpał resztę sił. Promienie popołudniowego słońca bezlitośnie paliły mu twarz. Melosowi zaczęło się kręcić w głowie. Chwiejąc się na nogach, walczył ze zmęczeniem. Postawił dwa... trzy kroki, aż w końcu kolana ugięły się pod nim. Nie był w stanie się podnieść. Spojrzał w niebo i gorzko zapłakał.

*Hej, Melosie, przepłynąłeś rwącą rzekę, pokonałeś trzech rozbójników i biegleś chyżo niczym Hermes, boski posłaniec*¹³. *Przezwyciężyłeś już tyle przeciwności. Melos, prawdziwy bohater, taki dzielny... a teraz leży, zbyt wyczerpany,*

¹² Użyte tutaj słowo 山賊 [*sanzoku*] jest złożeniem znaku „góra” (w znaczeniu przyrodniczym) oraz znaku „bandyta, złodziej, włamywacz”, co wyraźnie wskazuje na przestępczy charakter grupy i miejsce ich działań.

¹³ W wersji japońskiej Melos porównany zostaje do buddyjskiego bodhisattwy o imieniu Skanda jap. 韋駄天 [*idaten*]. To bóstwo opiekuńcze o przydomku „szybkonogi”. Jest to również słowo oznaczające „wybitnego biegacza”. Dla użytkownika języka polskiego, ze względów kulturowych, bliższa jest postać Hermesa, znanego ze swej szybkości „boga granic i ich przekraczania”.



by się ruszyć. Twój kochany przyjaciel, który nigdy w ciebie nie zwątpił, wkrótce za tę ufność zapłaci życiem. Jesteś kłamcą, tak jak przewidział król.

Karcąc się w myślach, opadł na trawę przy drodze. Teraz wyprzedziła by go nawet pełzająca gąsienica. W zmęczonym ciele umęczony jest również duch¹⁴. *Ach, to wszystko nie ma już sensu* – ta niegodna bohatera myśl zagnieżdżyła się w jego sercu, jak trucizna. – *Walczyłem ze wszystkich sił. Nie miałem najmniejszego zamiaru złamać obietnicy. Bogowie moimi świadkami, dałem z siebie wszystko. Biegłem, dopóki nogi nie odmówiły mi posłuszeństwa. Nie jestem człowiekiem wiarołomnym. Ach, gdybym tylko mógł wydrzeć z pierśi me szkarłatne serce, wszyscy ujrzeliby, że bije ono dzięki prawdzie i miłości¹⁵. Jednak, w tym kluczowym momencie, ciało mnie zawiodło, a duch opuścił. Och, przeklęty niech będzie mój los! Stanę się pośmiewiskiem dla wszystkich. Zawiodłem mego przyjaciela. Poddać się w trakcie drogi to tak, jakby nie zrobić zupełnie nic. To wszystko nie ma już sensu. Czyżby takie było moje fatum? Wybacz mi, Selinuntiusie. Ty zawsze we mnie wierzyłeś, a i ja nigdy cię nie oszukałem. Byliśmy prawdziwymi przyjaciółmi. Żaden z nas nie dopuścił, by cień wątpliwości pojawił się w naszych sercach. Zapewne nawet w tej chwili cierpliwie wyczekujesz mego powrotu. Wiem, że na mnie czekasz. Dziękuję, Selinuntiusie. Zaufałeś mi tak bardzo, lecz myśl o tym jest nie do zniesienia. Taka wierność między przyjaciółmi może napawać dumą, bo nie ma nic cenniejszego na tym świecie. Dlatego właśnie biegłem, Selinuntiusie... Biegłem z całych sił, wcale nie chciałem cię oszukać... uwierz mi! Dotarłem aż tutaj, ścigając się z czasem. Przedostałem się przez rzekę. Umknąłem też z zasadzki rozbójników i bez chwili wytchnienia przybiegłem aż tu. Kto, prócz mnie, dotarłby tak daleko? Ale nie oczekuj ode mnie więcej, zostaw mnie w spokoju! Ach, nie ma już nadziei¹⁶. Poległem w tej walce. Cóż za hańba. Szydź ze mnie. Ciągłe słyszę w uszach słowa króla „Przybądź spóźniony”. Jeśli go posłucham, zabije zakładnika, a mnie oszczędzi. W tamtej chwili gardziłem nieczystymi zagrywkami*

¹⁴ Parafraza przysłowia 健全なる精神は健全なる身体に宿る [kenzan nara seishin wa kenzen narashintai ni yadoru] odpowiednika polskiego „W zdrowym ciele zdrowy duch” autorstwa rzymskiego poety Juwenalisa.

¹⁵ „Szkarłatne serce”, jap. 真紅の心臓 [shinku no shinzō] – użyte znaki wskazują nie tylko na kolor – krwistość, intensywną czerwień, ale mogą również oznaczać „prawdę, rzeczywistość, słusność”, którą wyraża znak 真 [shin].

¹⁶ Melos w całej historii kilkakrotnie używa tego samego sformułowania どうでもいい [dō demo ii] lub もう、どうでもいい [mō dō demo ii], oznaczającego rezygnację, brak zainteresowania, zmęczenie obecną sytuacją. W celu zachowania lepszej kompozycji i oddania uczuć bohatera w naturalny dla języka polskiego sposób zdanie to zostało różnorodnie przetłumaczone.



władcy. *Ale spójrz, czy nie robię teraz dokładnie tego, czego chciał król? Może jednak powinienem się spóźnić? Tyran pochopnie założy, że zrobiłem to celowo, po czym uwolni mnie, śmiejąc mi się w twarz... Jeśli tak by się stało, byłby to dla mnie los gorszy niż śmierć. Wówczas piętno zdrajcy, największa hańba dla człowieka, odcisnie się na mnie na wieki. Nie, Selinuntiusie, ja również muszę zginąć. Nie ma wątpliwości, że ty jeden we mnie wierzysz. Proszę, pozwól mi umrzeć z tobą... Och, czy mam prawo, by tak samolubnie myśleć? Czy nie powinienem raczej przez resztę życia nieść ciężar tej zdrady¹⁷? W wiosce jest mój dom i moje owce. Z pewnością siostra i jej mąż nigdy by mnie stamtąd nie wygnali. Sprawiedliwość, miłość i zaufanie – to tylko puste słowa. Zabijamy innych, byśmy sami mogli żyć. Czyż nie tak jest urządzony ten świat? Ach, jak absurdalne jest to wszystko. Jestem podłym zdrajcą. Tak czy inaczej, wszystko co robię, robię dla siebie. Poddaję się... – Melos położył się na ziemi i zasnął.*

Do uszu młodzieńca dotarł odgłos płynącego potoku. Unosząc lekko głowę, wstrzymał oddech i słuchał uważnie. Dźwięk dochodził jakby spod ziemi. Melos podniósł się chwiejnie i ujrzał strumień pryskający z pęknięcia w kamieniu. Pochylił się, by zaczerpnąć rześkiego powietrza nad źródłem, po czym nabrał wody w ręce i wypił ją jednym tchem. Westchnął głęboko i poczuł, jakby obudził się ze snu. Nabrał sił. Mógł biec dalej. Wraz z przypiływem energii narodziła się w nim iskierka nadziei. Nadziei na wypełnienie zadania. Nadziei na honorową śmierć. Zachodzące słońce pokrywało czerwonym blaskiem liście i gałęzie drzew, które lśniły jakby pochłaniały je płomienie.

Do zachodu słońca jest jeszcze czas. Jest ktoś, kto na mnie czeka. Cierpliwie, bez cienia zwątpienia wyczekuje mojego powrotu. Ma we mnie wiarę. Moje życie nie jest teraz istotne, nie odkupię win własną śmiercią. Muszę odplacić Selinuntiusowi za jego zaufanie. Tylko to się liczy. Biegnij, Melosie!

Ufa mi... On mi ufa. To zwątpienie było jedynie szeptem złych demonów, złym snem. Zapomnij o tym. Gdy ciało jest wyczerpane, umysł potrafi płatać figle. Melosie, to żaden wstyd. Wszakże dzielny z ciebie mąż. Czy nie podniosłeś się ponownie i nie biegniesz dalej? Dzięki za to bogom! Mogę umrzeć jako prawy człowiek. Ach, ale słońce już zachodzi, jak szybko znika! Zaczekaj, o, Zeusie! Od narodzin byłem uczciwym człowiekiem i takim też pozwól mi zostać aż do śmierci.

Odpychając idących drogą ludzi, Melos mknął jak wiatr. Przedarł się przez grupę biesiadników uczujących na łące, wprawiając ich w przerażenie.

¹⁷ Bohater jest rozdarty wewnątrz. Z jednej strony pragnie zginąć wraz z przyjacielem, z drugiej wątpi, czy przemawia przez niego lojalność, czy raczej strach przed życiem w hańbie.



Odganiając psy i przeskakując przez strumienie, biegł po stokroć szybciej, ścigając się z zachodzącym słońcem. Kiedy minął grupę podróżnych, do jego uszu doszedł strzępek rozmowy, który zmroził mu krew w żyłach: „Ten młodzieniec pewnie wisi już na krzyżu.”

„Ten młodzieniec”. Ach, to dla niego teraz właśnie biegnę. Nie pozwolę mu umrzeć. Spiesz się, Melosie. Nie możesz się spóźnić. To czas, byś udowodnił siłę miłości i prawdy. Nic nie stanie ci na drodze.

Biegnąc dalej, Melos porzucił część zbytecznego odzienia, rozbierając się prawie do naga. Ledwie łapiąc oddech, splunął krwią kilka razy. W oddali było już widać Syrakuzy. Wieże pałacu mieniły się w świetle zachodzącego słońca.

– Ach, panie Melosie! – jęk dotarł do jego uszu wraz z powiewem wiatru.

– Kto woła? – zapytał Melos, nie przerywając biegu.

– Filostratos, panie, uczeń twego szanownego przyjaciela, Selinuntiusa – chłopak, biegnąc za Melosem, krzyczał rozpaczliwie – Już za późno, panie, nie ma nadziei! Proszę, zatrzymaj się, i tak już go nie uratujesz.

– Nie, słońce jeszcze nie zaszło...

– Właśnie w tej chwili czeka on na egzekucję. Ach, spóźniłeś się, panie. Niestety, jakież to smutne... Gdybyś tylko przybył chwilę wcześniej!

– Nie, słońce jeszcze nie zaszło... – Nie spuszczać wzroku z krwawo-czerwonego kręgu, Melos poczuł, jak serce mu pęka. Mógł już tylko biec, nic więcej mu nie pozostało.

– Proszę, przestań. Zaklinam cię, przestań biec. Teraz ważniejsze jest twoje życie. Mój mistrz nie stracił w ciebie wiary. Nawet gdy prowadzono go na egzekucję, był spokojny. Kiedy król drwił i kpił z niego, ten powiedział tylko „Melos przybędzie”. Jego wiara w ciebie do końca była niezachwiana.

– Dlatego właśnie biegnę. Biegnę, bo ma we mnie wiarę. Nieistotne jest, czy dotrę na czas. Nieistotne jest moje własne życie. Biegnę z powodu czegoś ważniejszego niż śmierć. Biegnij ze mną, Filostratosie!

– Ach, czy to szaleństwo cię napędza? A więc dobrze, biegnij, jak najszybciej możesz. Być może jest jeszcze szansa... Biegnij, Melosie!

Nic już więcej nie trzeba było dodawać, dzień się jeszcze nie skończył. Zbierając ostatki sił, Melos biegł dalej. Nie myślał o niczym innym. Biegł napędzany przez potężną nienazwaną siłę. Słońce leniwie chowało się za horyzont. Gdy ostatni promień zniknął, Melos, jakby niesiony na skrzydłach wiatru, wpadł na miejsce egzekucji. Zdążył.



– Stać! Nie zabijajcie go. Wrócił Melos. Wrócił zgodnie z obietnicą. – Chcąc ogłosić swoje przybycie, próbował przekrzyknąć zgromadzony tłum. Jednak z jego gardła wydobył się jedynie chrypliwy szept. Nikt nie zwrócił na niego uwagi. Krzyż sięgał już wysoko, górując nad ludźmi. Na jego belki powoli wciągano związanego sznurami Selinuntiusa¹⁸. Melos, widząc to, resztkami sił przedzierał się przez tłum, zupełnie tak, jakby znów pokonywał wzburzone fale.

– To ja, kacie. Ten, który ma zginąć, Melos. Ten, który zostawił tego człowieka jako zakładnika – wołając łamiącym się głosem, wreszcie wspiął się na platformę i przyłgął do nóg przyjaciela.

W tłumie nastąpiło poruszenie. „Niebawale! Uwolnić go!” – ze wszystkich stron wznosiły się okrzyki. Liny krępujące Selinuntiusa były już prawie rozwiązane.

– Selinuntiusie... – wykrztusił Melos ze łzami płynącymi z oczu. – Uderz mnie. Zrób to najmocniej, jak tylko potrafisz. Przez jeden moment w trakcie drogi dopadł mnie prawdziwy koszmar. Zwątpiłem. Jeśli nie spełnisz mego żądania, nie będę miał prawa, by cię uściskać. Uderz mnie!

Wydawało się, jakby Selinuntius wszystko zrozumiał. Kiwnął głową, po czym uderzył przyjaciela w prawy policzek tak mocno, że echo rozniosło się po całym placu. Zaraz potem łagodnie się uśmiechnął – Melosie, i ty uderz mnie. Zrób to równie mocno, jak ja. W ciągu tych trzech dni zaledwie raz na chwilę w ciebie zwątpiłem. Zwątpiłem w ciebie po raz pierwszy w życiu. Jeśli nie spełnisz mego żądania, nie będę mógł cię uściskać.

Melos uderzył Selinuntiusa w policzek. „Dziękuję, przyjacielu!” powiedzieli jednocześnie i płacząc z radości, uściśnieli się mocno. Z tłumy również dało się słyszeć odgłosy wzruszenia.

Tyran Dionizjos, stojąc za tłumem, długo wpatrywał się w dwóch młodzieńców, lecz wkrótce, głęboko poruszony, podszedł do nich cicho. Na jego twarzy malowały się gwałtowne emocje.

– Wasze życzenie się spełniło – powiedział – udało wam się odmienić moje serce. Teraz już wiem, że zaufanie między ludźmi nie jest tylko złudzeniem. Proszę, czy mógłbym być waszym przyjacielem? Wysłuchajcie mej prośby, chciałbym stać się jednym z was.

Z tłumy wzniosły się okrzyki radości „Hurra! Niech żyje król!”.

¹⁸ Wyraźne nawiązanie do motywów chrześcijańskich. Selinuntius, poświęcając życie za swojego przyjaciela, odzwierciedla poświęcenie Jezusa Chrystusa za życie ludzi.



Pewna młoda dziewczyna wyszła naprzód i podała Melosowi purpurowy płaszcz. Ten spojrział na nią zdezorientowany. Jego przyjaciel, zrozumiałwszy ten gest, pospieszył z wyjaśnieniem.

– Melosie, spójrz na siebie, jesteś całkiem nagi... Szybko, załóż ten płaszcz. Ta urocza panienka nie może znieść, że wszyscy widzą twe obnażone ciało.

Policzki bohatera spłonęły szkarłatnym rumieńcem.

(Stara legenda, z czasów Schillera)

